

**AGENCJE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:**

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administrator, Dzielnica, Krak. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” w Lwowie przy placu Marjackim. W Paryżu (przymiawia, przedpłata) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarzina H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. **Agencje do przyjmowania ogłoszeń na całe** Francuz w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Danne & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buksu: St. Bujohński, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Ludwik Ciemiński, w Opatoku: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Ziobrowski, w Smiglu: T. Rakiewicz.

POZNAN', 15 maja.

Walka pod Paryżem wre straszliwa. Z fortu Issy  
sawają się Wersalczyści z coraz większą, siłą ku wa-  
wonne Vanves, przed którą zajęli rokowanie w lceum  
ronne za szczytami stanowisko. W Asnières toczy się  
pojedyncze bój zaczęty od dwóch dni, również pod  
ichy rzuciły wojska rządowe most pontonowy, spo-  
sądzie się do uderzenia na pogruchotane przez działą  
Mont Valérien i bałeryi Montretout mury, opasujące  
rocznicę. Rokozanów widocznie źle się na zachodnim  
rocznicę powodzi, burzą bowiem już wszystkie mosty  
i żelaznicę okalającej Paryż, by utrudnić pochód na-  
wład nieprzyjacieli.

Wewnątrz komuny rozstrój zupełny. Co chwila nowe dekryty zwalają to, co dniem poprzednim rozporządzały inae. Dłis ten a władzy, jutro ów. Aresztowania się wzmagają, rosną podejrzenia zdrady, bo każdy możeby niemoce własną złożyć na karb winy drugich. Komitet centralny działa na swoją rękę, komuna na swoją. Wydział ocalenia publicznego także rozkazuje oddzielnie a w jego ślady postępują rozmaici ministrowie i komisyje, z czego powstaje nieład i bezład nieumyślniejszy. Dzienniki radykalne oskarżają komunę za słabość, Socjałe żąda, stawienia pod sąd członków komitetu centralnego i rozwiązanie tej władzy, która nad komunę poczyną wyrastać, Reveil pragnie naomist upadku Wydziału ocalenia publicznego, przez którego utworzenie komuna podpisała akt abdykacji.

Śród takiego zamieszania pomnożonego jeszcze  
pustoszeniami granatów wersalskich i obitym przele-  
wem krwi bratniej, nie u-taje przecież komuna w dzie-  
łach niszczenia i rabunku. Hotel p. Thiersa, poczęto  
już na gwałt rozbierać, by dokończyć zemsty, zanim wojs-  
ka rządowe wejdą do Paryża. Kolumna Vendôme stoi  
prawdnie dotąd, ale barbarzyńskie ręce odzierają ją z  
najpiękniejszych fresków, rzeźbionych na spiżu. Tur-  
ry i inne pałace rządowe uległy także rozlicznym we-  
nietrz uszkodzeniom, kościoły obrane z kosztowności,  
ozamieniane na kłuty; ulice wreszcie Paryża głu-  
bie i puste — o czem bliższe szczegóły podajemy  
w następnym numerze.

Pokój frankfurcki w coraz smutniejszym dla Francji przedstawia się świetle. Przyznał to p. Thiers, triumfując z tego dzienniki niemieckie a p. Favre na posiedzeniu sobotniem zgromadzenia narodowego nie mógł ich triumfować zaprzeczyć, składając winę przytłoczenia i upokarzających warunków, głównie na paryski pokój, który osłabił w Niemczech wiarę w potęgę Francji i możność utrwalenia porządku, zabezpieczającego wypłatę kosztów wojennych. Ztąd wynika nieufność o rządzących w Niemczech i potrzeba dłuższej okupacji kraju. By ją skrócić, przysłali pełnomocnicy francuscy do wypłaty dwóch pierwszych miliardów, od których dochodzi kwota 325 milionów za koleje w odstąpionych prowincjach, od 2 maja 1872 roku. Reszta, tj. trzy miliardy, mają być zapłacone do 1874 roku. Prócz tego składka musi Francja miesięcznie ułożyć sumę na utrzymanie wojsk okupacyjnych, pod zagrożeniem ewakuacji w razie najmniejszej niepunktualności. Niemcy wypędzeni z Francji przed wojną, wracają do swoich siedzib i własności a w stosunkach handlowych trzymają Niemcy te same ułatwienia co Anglia i Belgia. Po uskromnieniu rokoszu nie wolno rządowi francuskiemu trzymać więcej niż 80 000 wojska. Reszta wojska musi pozostać za Loarą. Jeńcy francuscy powrócą niezwłocznie do kraju. Z tych 20 000 już jest w drodze do Lyonu, zład posłani będą do Algeryi, gdzie jest nadzieja prędkiego stumienia powstania Kabylów. P. Favre zaręczył w końcu, że Francja, raz zawarwszy pokój, sumienie swoje warunki dochowa, o czem potrafił

ks. Bismarcka przekonać. Pełnomocnicy francuscy zrobili, co się tylko zrobić dało śród tak ciężkich okoliczności. Świadczy o tym, że otrzymali naokoło Belfortu pas ziemi na 5 kilometrów w promieniu a kanclerz niemiecki okazał prócz tego skłonność zwrócenia Francji całego okręgu belfortskiego i niektórych innych kawałków terytorjum francuskiego w zamian za Luksemburg. Ważną tę kwestyą polecił p. Favre zgromadzeniu do rozstrząśnienia. Izba, stosownie do wniosku pana ministra uchwalała nagłość zbadania instrumentu pokojowego.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył kupcowi i właścicielowi folwarku Kempnerowi w Podzamczu w powiecie ostrzeszowskim nadać król order koronny czwartej klasy, a inspektorowi gospodarskiemu Kunitz także medal na wstędkę za ocalenie życia.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

**Z Obornickiego, 13 maja.**

(F) Kalmieniez, kalmieniez toujours, il y en restera toujours quelque chose. Tej maksymy korespondent poznański do Czasu zdaje się trzymać uparczywie, a jakkolwiek przekonywany już nie raz o mylności zarzutów, naciąganych stosownie do potrzeby lub zmyślonych, z tém większą zacietością i wytrwałością w trąbę kolumnii uderza, im mniej na niego zwracają uwagi i odpowiadają milczeniem. Mam nadzieję, że taką też będzie odpowiedź komitetu wyborczego dla W. Ks. Poznańskiego na zarzuty ostatniej korespondencji do Czasu; mnie natomiast, który na tego rodzaju nie umiałbym zdecydować się odpowiedzieć a którego Bóg strzegł od nalewania do komitetu, bo mówiąc nawiasem, uciekam od urzędów obywatelskich, do których w naszym społeczeństwie potrzeba trochę odwagi, ale się zadowolniał jedynie skromną rolą męża zaufania, bo to i wygodniej i człowiek nie wystawiony na światło dzienne, — niechaj będzie wolno choć kilka napisać słów w obronie ludzi, którzy, jak sądzę, zawsze chcą służyć sprawie, ale nigdy koteryjkom lub osobom. Do tych uwag tém większe może mam prawo, im więcej mnie nad innych wyborców przy ostatnim wyborze posła do parlamentu w moim okręgu wiadome są czynności komitetu, bo zaszczytnie zaufaniem odbierałem od komitetu listy, instrukcje itd.

Korespondent poznański do Czasu utrzymuje, że rezultat ostatnich wyborów w okręgu szamotulsko-obornicko-międzychodzkiem zawiądzemy komitetowi, który nparł się przy niemożliwej kandydaturze, nie z powodu osoby kandydata, ale jego publicznych oświadczeń, skutkiem których Niemiecy katolicy i, zdaje się, nawet pewna liczba polskich wyborców usunęli się od urny wyborczej, a dalej jeszcze pisze ten sam korespondent, że nie wie, jak komitet w swém przekonaniu się zaspokoi, kiedy jedynie jego zadaniem jest przeprowadzenie kandydata polskiego, a tu z góry wiedział, że proponowanego kandydata przeprowadzić nie zdoła, a mimo to go postawił.

Zarzut ten ze strony korespondenta nie dziwi mnie bynajmniej, slyszalem go juz od ludzi ejusdem farnae, a nawet go sie spodziewalem. Spodziewalem sie, ze ultramontanie wszelkimi sposobami jak miedzy innymi i zarzutami o stronnoscista stara sie beda zrzucic z siebie to odium, jakie na nich ciazy, ze Polak w naszym okregu z ich jedynie winy nie zostal wybrany, a zwalczic go na barki komitetu. Gdyby nawet

zbyt gadatliwi i nieudolni agenci ultramontanizmu nie byli się zdradzić mimowolnie ze swemi zamiarami, to taktyka ich nazbyt powszechnie znana, ażebyśmy byli mogli przypuścić, że się przyzna do winy i nie wyrzuci gniewu na tych, którzy mimo nich i bez nich na legalnej stojąc podstawie dążąc do Polaków wystąpi do parlamentu. Nie trzeba znać albo nie chceć znać ustaw naszych wyborczych, ażeby utrzymywać, że komitet mógł i powinien był innego w miejsce hrabiego Kwileckiego wyznaczyć kandydata. Komitet wyborczy na mójc ustaw jest władzą administracyjną i wykonawczą; woli i postanowień delegowanych powiatowych; zebraniu delegowanych a nie komitetowi przysługuje prawo wyboru kandydata poselskiego; komitet zaś rzeczą czuwać, ażeby wedle postanowień regulaminu wybor. no kandydata i dozwolonych używać środków do przeprowadzenia go. Pan hr. Kwilecki wedle przepisu ustaw wyborczych był wybrany na zjeździe delegowanych; jego też ogłosił komitet kandydatem i ogłosić był obowiązany mimo protestów niewczesnych i dla tego gorszących partii ultramontańskiej. Oświadczając publicznie, że jako władza po nad partiami stoi, zwał komitet do zgody w imię solidarności narodowej i do głosowania na tego kandydata, którego zebranie delegowanych chciało mieć posłem. Przy pierwszym głosowaniu, przy którym agitacya ze strony Niemców była słaba i dla tego zwycięstwo mogło i powinno było być po stronie Polaków, głosowali ultramontanie stosownie do „wskazówki“ na swego kandydata i dla tego legalnie postawiony na kandydata hrabia Kwilecki nie uzyskał większości, a byłby ją uzyskał 100 przeszło głosami, gdyby ultramontanie przyzwalając wolą ogółu skłonili byli czoło a nie trwali w swęj zawziętości stronnictwej. Fakt ten jest niezaprzeczony, bo stwierdzony lizbami

Podobnie też rzecz się miała przy drugim i trzecim głosowaniu, a mianowicie przy ostatnim. Gdzie tu więc wina komitetu, że rezultat ostatnich wyborów w naszym okręgu wyborczym dla Polaków niepomysłyny trudno się dopatrzeć i niepodobna.

Komitet byłby zawiął niewątpliwie i zawiódł ogólne w nim położone zaufanie, gdyby ulegając parciu ultramontańskiej partji legalnie obranego hrabiego Kwileckiego był zniewolił, jak sobie życzyło ze strony owej partji, do odstąpienia od swój kandydatury; nie zawiął zaś, bo wypełnił przyjęty na siebie obowiązek, wzywając wyborców, by i przy ostatniem głosowaniu stosownie do woli ogółu a przynajmniej niezmierniej większości na legalnego kandydata oddali głosy. Według rozumowania wszakże partji ultramontańskiej i jej znanych tendencji ten jest stronnictwym nieprzyjacielem sprawy narodowej, kto nie podziela dążeń ultramontaizmu bez względu na to, czy on słabych jeszcze więcej osłabia czy nawet prowadzi do zguby.

Łódź, 10 maja.

(Rezolucya rządowa odesłano do komisji konstytucyjnej, a rezolucya sejmowej nie wnieiono. — Sprawa bezpośrednich wyborów. — Adresy do p. Grocholskiego. — Pogłoski o przyjeździe cesarza. — Zmowa krawiecka. — † Wodyński).

(T) Na wczorajszym posiedzeniu Rady państwa uchwalono, jak donoszą telegramy, wniosek rządowy, dotyczący rozszerzenia autonomii Galicji, tak zwany rezolucyjny, odesłać do komisji konstytucyjnej. Delegacja nasza głosowała także za takiem z resztą regulaminem Lbzy przepisaniem postępowaniem, ale dla czegoś delegacja nasza nie wniosła równocześnie rezolucji sejmowej w dosłownem brzmieniu jako poprawkę do wniosku rządowego, czy też jako wniosek odrębny? — Nie przynajmniej o tén telegram nie donosi. Czy chce delegacja to zrobić później, czy chce stawiać poprawki w myśl brzmienia rezolucji dopiero podczas rozpraw nad wnioskiem rządowym? Zdawałoby się, że należało

teraz wnieść i całą naszą rezolucję, aby tę wraz z wnioskiem rządowym przekazano wydziałowi konstytucyjnemu. Powódów milczenia delegacji nie rozumiemy tutaj, i nie w tym dziwnego, nie znamy zupełnie jej projektów. Kraj jest zmuszony na ślepo ufać delegacji, że działa roztropnie. Krytyka tych tajemniczych krytycznych działań jest niemożliwa. Możemy w obec tej tajemniczości albo tylko ufać albo wątpić. Rezultat okazać się może, czy właściwa reprezentacja nasza szła drogą.

Tém méně wiadomo, jak delegacya nasza postąpi w kwestyi bezpośrednich wyborów, w innych krajach Przedlitawii, na których zaprowadzeniu Niemcom tak wiele zależy, co u nich jest dzisiaj „mot d'ordre“ około którego wierno-konstytucyjni wszelkich odcieni skupiają się. Zdaje się, że postępowanie naszej delegacyi w tej kwestyi zawisłóm będzie od zachowania się rządu, z którym widocznie delegacya nasza stanowczo idzie ręką w rękę.

Wniosek rządowy, rezolucyjny zrobił dobre w ogóle w kraju wrażenie. Wprawdzie dzienniki tutejsze lwowskie — bo krakowskie obadwa zgodnie, bardzo z wniosku tego jako dającego Galicji zbyt mało są niezadowolnione, i co się podobno jeszcze w żadnej ważniejszej kwestyi nie wydarzyło, zgodnie pod tym względem, objawiają zdania, domagając się, by delegacya temi przez rząd proponowanemi koncesjami zbyć się nie dała i by, żądając przedewszystkiem punktu 8go rezolucyi co do odpowiedzialnego rządu krajowego; jednakże kraj i to przez ministerstwo projektowane zmiany konstytucyi grudniowej, dla nas wielce ważne, przyjąłby ze szczerą wdzięcznością jako „zadełek“ dalszych zmian.

Uspobieszenie na manifestuje się w adresach zaufania coraz liczniej przez Rady powiatowe i miejskie dla p. Grocholskiego uchwalone. We wielu takich adresach jest wyrażone przekonanie, że p. Grocholski rezolucją teraz przeprowadzi.

Słychać znowu teraz wiele o projekcie cesarza odwiedzenia Galicyi. Wicie, że w r. 1868 zostają podróży do Galicyi zaniechana, niby to z powodu tego, że sejm uchwałił rezolucyą. Tak przynajmniej wówczas nieetykietni dzienniki urzędowe i nieurzędowe wiedeńskie głosiły, ale jest fakt, że hr. Gołuchowski, ówczesny namiestnik, otrzymał stanowcze polecenie z Wiednia, by nie dopuścić uchwaleniu rezolucyi i że tylko w takim razie cesarz do Galicyi przybędzie, jeżeli rezolucyą ta uchwaloną nie zostanie, a przynajmniej jeżeli uchwalenie jej będzie odroczone. Pomimo wszelkich usiłowań p. Gołuchowskiego, by woli rządu stało się zadość, uchwałił nasz sejm rezolucyą, cesarza przyjazd został odwołany a hr. Gołuchowski podał się do dymizyi. Otóż ponieważ teraz rząd sam wniósł ową straszną rezolucyą, jakkolwiek w niektórych punktach zmienioną, zmierzającą jednak zawsze do bardzo ważnych zmian owej świętej i nieetykietnej konstytucyi grudniowej na korzyść odrębności Galicyi, więc i przyszka podróż cesarza do Galicyi usunięta. Czy pogłoski te o zamierzonych odwiedzinach cesarskich mają rzeczywiście jaką realną podstawę, czy tylko na domysłach są oparte — nie wiem.

W Tarnopolu zmarł p. Karól Wodyński, technik, były naczelnik „Żawy” lwowski w r. 1862, w 35 roku życia. Cześć zasług pamięci pociągowej patrioty!

**Berlin, 14 maja.**

(Obrady komisji co do Alzacy i Lotaryngii. — W sprawie adresu do Papieża).

Komisji obradującej nad przyszłemi losami Alzacy i Lotaryngii towarzyszyła przy pominiętej pracy myśli zasadnicza, że aneksya jest koniecznością, prawem poli-

## Literatura obca.

De Fontibus qui ad abdicationem Joannis Casimiri et electionem Michaelis Wiśniowiecii pertinent 1668 — 1669. — Dissertatio inauguralis historica... quam scripsit Sigmundus Celichowski Polonus. — Dresdae, 1871.

Ostatnimi czasy mieliśmy sposobność ku wielkiemu i szczeremu zadowoleniu naszemu spotykać się często z rozprawami młodych pracowników nauki dziejów ojczyźnych, napisanemi w celu zyskania doktorskiego stopnia na uniwersytetach a posuwającym się zapróz do nauki dziejowej w zakresie naturalnej, jak sobie za zadanie położyli. Mamy tu na myśli prace o rozprawę p. Sieniawskiego o Bezkrólewia p. Stefania Batorym, p. Wanki o buncie Glinińskiego, p. Marskiego O Źródłach do bezkrólewia p. Jana III, nie wspominając o innych dawniejszej daty. Czego przy tem tylko żałować należy, to że zatrudnienia praktycznego zawodu nauczycielskiego, w który młodzi ci pracownicy po najwęższej częściej wstępują, nie pozwalają im rozszerzyć się i rozwinąć w późniejszych latach na polu dziejowym i z najczęściej tylko rozprawa doktorska pozostaje jedynym źródłem ich naukowego zasobu i pisarskiej zdolności. Zygmunta Celichowski, bibliotekarz obecnie w Kurkum, mający powierzonej swej pieczy znakomite zbiory Tytusa hr. Działyńskiego, wystąpił obecnie z rozprawą o Źródłach do dziejów bezkrólewia p. Janie Klemierzu i elekcyi Michała Władisławiewickiego, które zeszło i opracowanie przekonywają nas zarówno o sumienności i obszerności dokonanych przez autora studiów, jak wzbudzają nadzieję, iż swobodniejsze względnie stanowisko jego pozwoli mu, zwłaszcza w ciągu czasu bliższego ze skarbami nauki, do których innym przystęp jest zawsze łatwy, — pracować dalej w obranym kierunku. Jak widzimy z krótkiego zapisku zastępującego przedmowę, jest wydana obecnie rozprawa pana Celichowskiego częścią tylko i to nie najważniejszą na

wet pracy historycznej, jaką autor ma przygotowaną do druku o abdykacy Jana Kazimierza, o beasrówlewnu tyżze krolu i elekcyi Michała Wiśniowieckiego. Pierwsza część pracy téżze obejmuje wyliczenie i krytyczne ocenienie źródeł; druga opowiadanie wypadków téżze epoki; trzecia dokumenta dotyczące jej a nie drukowane dotąd jeszcze. Ogłoszona niniejszém rozprawa zawiera tylko pierwszą z wymienionych trzech części pracy pana Celichowskiego. W przeciwieństwie z profesorem wiedeńskiego uniwersytetu, Grauertem, który w rozprawie poświęconej dziełom téżze samej epoki wystąpił ze śmiałym twierdzeniem, jakoby jedyném polskim źródłem do nich było nie co innego, jak same tylko Listy Załuskiego, przytacza pan Celichowski mnóstwo źródeł, tak uszczegółowych, znanych i drukowanych, jak broszur, pism ulotnych, mów mało znanych lub wcale jeszcze nie ogłoszonych drukiem, których niezmiernie obfita liczba pozwala mu wyrzec pocieszające przekonanie, iż pod względem materiału historycznego nie jest rzeczą zbyt trudną przystąpić do opowiadania dziełw téj epoki. W pierwszym dziale studyów swych nad źródłami jej mówi autor o tak zwanych dokumentach i źródłach pierwotnych, do których zalicza Volumina legum, nierradkie zbiory mów i oficjalnych dokumentów z owych czasów, wydane przez Edwarda hr. Raczyńskiego Portofolio królowej Maryi Ludwiki, Listy Piotra des Noyers i wydane przez Helcia Listy Rodziny Sobieskich. Najwięcej dla nas i dla historyka owęj epoki interesu ma przecież drugi dział poświęcony pismom okolicznościowym, quorum nomen legio, których profesor Droysen w krytyce swęj Puffendorfa przytacza sam dwanaście, których każda większa biblioteka polska a więc naturalnie i kurnicka liczy mnogo, a których mnogość i różnaitość są nie mniej dowodem interesu społeczności polskiej dla spraw publicznych, jak drogocennym materiałem do dziełw politycznych i obyczajowych. Broszury te i pisma okolicznościowe noszące najczęściej tytuł Censurae Candidatorum, począwszy od znanej Cenzury prymasa Olszowskiego, przemawiającej

w czasie bezkrólewia za kandydaturą Michała Wiśniowieckiego, skończywszy na oryginalnym anonimie z Egiptu do Najprzewielebniejszego księdza prymasa przemawiające z kuli za Kondusem, Lotaryńczykiem Neoburczykiem, Carem i Piastem wylicza autor i ocenia według wartości i treści w liczbie 24. W trzecim dziale swego rozbioru źródeł kładzie autor relację dyaryusz i opowiadania, w rzędzie których to ostatnich znajdujemy Pamiętniki Paska, Jerlicza, Jeźmiółskiego, wreszcie Pamiętniki markiza de Pomponne, ministra spraw zagranicznych Ludwika XIV i Chavagnac, agenta Lotaryńczyka. W czwartym i ostatnim dziale znajdujemy rozbiór i ocenienie historyków tejże epoki, jako to Kichowskiego, Zawadzkiego, Żaluskiego i Poffendorfa w Życiu elektora Fryderyka Wilhelma brandenburskiego. Najważniejszym może z tego właśnie rozbioru szczegółem jest ustęp poświęcony polemice z wiedeńskim profesorem Grauertem. Profesor Grauert uczynił Zawadzkiemu zarzut, iż w dziele swoim Gloria Orbi Sarmatico, mającym za przedmiot tęż epokę, — był nieczem więcej jak kompilatorem Listów Żaluskiego. Pan Celchowski dowodzi w obec tego zarzutu w sposób jawny i przekonujący, iż Zawadzki nie był nie mógł być nawet przełożycielem Żaluskiego a że przeciwnie Żaluski korzystał z opowiadania Zawadzkiego, jak to sam kilkakrotnie w ciągu Listów swoich wyznaje. W dalszym ciągu wspomina autor o dziełach dotyczących tejże epoki, jako to współczesnego, francuskiego romansu Casimira Roy de Pollogne, Żywota księcia Bogusława Radziwiłła, wydanego z rękopismu przez Tytusa hr. Działyńskiego, Konfederacyą Głabską Wyrwicza opata, Hebdowskiego, Obraz elekcyi króla Michała Józefa Gackiego, podobną rozprawę wreszcie Władysława Seredyńskiego. Z opracowań pisarzy zagranicznych wspomina autor, przypisywając im po największej części małą historyczną wartość, dzieła Bizardiera (ważne przecież według nas do dziejów bezkrólewia po Sobieskim), Coyera, Salvandiego, Życie Stanisława Jabłonowskiego przez Jonsca

Natomiast przyznaje autor słusznie wartość wysoką VI i VII tomowi dzieła Lengnich'a, *Geschichte der Lande Preussen* i trzeciemu tomowi dzieła Droyse-na *Geschichte der Preussischen Politik*, w którym się znajduje ustęp poświęcony przebiegowi polskiej elekcji z r. 1669. Na tém kończy autor ową krytykę źródeł do dziejów tej ciekawej epoki. Uważając ją za bardzo dokładną i wyczerpującą, pozwolilibyśmy sobie przecież w interesie rzeczy zwrócić uwagę szanownego autora na dwie jeszcze z ostatnich czasów publikacje, których nie wymienia a w których badacz ostatnich lat panowania Jana Kazimierza i epoki abdykacyjnej ciekawe może znaleźć szczegóły. Pierwszą jest drugi tom dzieła *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, — *Auswärtige Acten, Frankreich*, herausgegeben von dr. Simon, Berlin, 1865; druga, *Kurbrandenburgs Staatsverträge von 1601 bis 1700* von Theodor Möerner, Berlin, 1867. Oba wspomniane co dopiero dzieła zawierają wiele ciekawych szczegółów do historyi abdykacji Jana Kazimierza, poświadczających mianowicie, jak troskliwe akt ten ostatniego Wazy na tronie naszym był przygotowywany i rozbierny między nim samym, Ludwikiem XIV, księciem Negburgskim i elektorem brandenburskim. Na tém kończymy sprawozdanie nasze z rozprawy p. Celchowskiego, wyrażając tylko jeszcze szczerze życzenie, aby w pracy swój nie ustawał a mianowicie, aby nie czekając i nie odkładając ad meliora, wydał w języku ojczystym to, co według przemowy do niniejszej rozprawy ma już przygotowanem do druku, „narrationem abdicacionis Joannis Casimiri et electionis Michaelis Wiśniowieciii” opowiadanie abdykacji Jana Kazimierza i elekcji Michała Wiśniowieckiego. Zyskamy w takim razie bardzo pożądaný przyczynek do dziejów jedną z najciekawszych epok przeszłości naszej.



tyki nakazaną. Gdzie zaś taka panowała jednostka przekonań, tam nie było ani czasu ani miejsca rozpatrzyć się nad przyczynami i skutkami aneksji. Czy aneksja o tyle jest uzasadniona, ile się zwykło zdawać wszystkim, którzy wychodzą z tej zasady filozofii praktycznej, że od przybytku głowa nie boli, czy raczej nie stworzy ona sytuacji, mogącej się stać niebezpieczną dla całych Niemiec, dziś trudno orzec. W jednym tylko punkcie komisja chciała skrócić prozoryum, ale i tu jej niestety rząd stawia zapory, kładąc przysięgę na prawdopodobieństwo przedsięwzięcia dyskusji. O reprezentacji doradczej, która przy podobnych sprawach koniecznie być winna, nawet mowy nie było. A o nadaniu reprezentacji w ogóle pomyśleli rząd dopiero wtenczas, jak Alzacja i Lotaryngia okazały się tej łaski godnymi. Spawodanie z obrad komisji w tych dniach ma być wydrukowane i posłom doręczone.

Przy tej sposobności nadmieniam, że nie zupełnie zgodnie referowałem z przekazywaniem obecnego Koła poselskiego, mówiąc, że Koło uważa się niekompetentnym do podpisania adresu. Gdyby bowiem rzecz tak się miała, nie mógłby być postawiony wniosek o wspólny adres reprezentacji tak w zaborze pruskim jak austriackim. Koło uważa tylko za niestosowne podpisywać urzędowo adres, który bez współudziału Koła został zredagowany. Nie chcąc się wszelako wyróżnić od reszty kraju, pozostało woli i przekonaniu pojedynczych członków podpisywać adres po parafiach.

Co do wniosku o adresie reprezentacji zapewnić mogę, że nie uzyskał na Kole poselskim większości z powodu trudności, z jakimi jest powiązane p. rozumienie się reprezentacji krajowych w obec tak krótkiego czasu i z powodu, że tylko jednomyślnie przyjęty adres uważano za możliwy. A że powątpiewano, aby jednomyślnie w uzasadnieniu adresu z powodu różnych zaprzeczeń się na kwestyę rzymską osiągnąć się mogła, dla tego nadto wniosek wysłania adresu reprezentacji narodu polskiego do Piusa IX, jako głowy kościoła. Ubolewać wszelako trzeba, że wniosek ten nie uzyskał większości, gdyż tu właśnie mieliby Polacy sposobność korzystania z praw międzynarodowych, zawartych traktatem wiedeńskim, zabezpieczającym jednolitość i całość narodu polskiego, tu właśnie byłaby stosowna para wyrazić uczucia wdzięczności Ojcu św. za obronę katolicyzmu gnębiętego przez schizmę i w imieniu tych naszych braci, których gnębienie to wprost dotyczy.

#### Lyon, 3 maja. (Spóźnione).

(Rozruchy w Lyonie. — Rokoszenie pokonani.)

(Z) To, co przewidywałem w jednym z ostatnich moich listów, sprawdziło się w krótkim czasie. Krew polala się na bruku lyońskim i telegramy rozniosły tę wiadomość na wszystkie strony.

W wspomnianym liście donosiłem wam, że spokój i straż miasta powierzona była gwardii narodowej, która, będąc złożona z rozmaitych żywiołów politycznych, nie może być zdolną utrzymać powagi prawa i porządku.

Partya ruchu chciała skorzystać z wyborów do rady miejskiej i podnieść powstanie w imię zasad komuny paryskiej.

Dnia 30 kwietnia ratusz w części miasta zwanego La Guillotière został napadnięty przez 20 ludzi zbrojnych. Chcieli oni wstrzymać idących głosować, to jest zgwałcić najświętsze prawo obywatelskie. Po kilku godzinach banda tych ludzi została znacznie zwiększona przez ciekawych, których nigdy nie brak, próczaków i agitatorów występujących przy każdej sposobności.

W krótkim czasie stanęła barykada na placu. Około godziny 4 po południu pokazały się dwa bataliony wojska, które z powodu wielkiego natoku publiczności nie mogły rozprędzić zbrojnych powstańców; gwardziści narodowi weszli w szeregi wojska z okrzykami „niech żyje wojsko“, „kolby do góry“ a chociaż sami podnosili swe kolby, żeby zwinąć w taki sposób dalsze szeregi wojska, manewer ten jednak się nie udał.

Około godziny 10 wieczorem ukazał się na czele silnego oddziału wojska znany republikanin p. Valentin, prefekt departamentu, p. Andrieux, prokurator republiki a wielki nasz przyjaciel, i generał Crouzat komenderujący wojskami.

Kobiety i dzieci zbiegali się z wojskiem, żeby przeskoczyć strzelaniu.

Lud został zawezwanym do rozejścia się, lecz wezwanie zostało bez skutku, trzy razy był wysłany do powstańców parlamentar. P. Valentin, prefekt, chcąc uniknąć rozlewu krwi, dał znak ręką, że chce mówić, lecz w tej samej chwili powstańcy dali ognia i prefekt został rannym w nogę. Wtenczas generał Crouzat zaczął strzelić z dział, lecz tylko prochem; pospólstwo zaczęło uciekać a powstańcy zajęli pozycje, barykady i wszystkie domy przylegające do placu, z których strzelali. Wiele osób z publiczności zostało rannych albo zabitych. Władze departamentalne, widząc niepodobieństwo wstrzymywania rozlewu krwi i chcąc zapobiedz większym nieszczęściom, wystąpiło z całą energią i po wystrzale kilku z kartacznymi ratusz został odebrany przez wojsko a następnie był zdobywanym dom po domu, z których powstańcy strzelali z okien.

Około godziny 4 rano wszystko się skończyło, porządek został przywrócony.

Przez wczoraj i dziś dokonują się liczne aresztowania, mówią, że przeszło 300 osób jest uwięzionych, bardzo wiele rannych, 60 zabitych a między ofiarami powstania wiele kobiet i dzieci.

O dalszych przejściach zawiadomę was. W każdym razie dziś można już powiedzieć, że jakkolwiek smutny jest skutek tego powstania, to jednak jego przedsięwzięcie zostało dobrze przyjętym na prowincji, bo zapewnił spokój.

P. uśmierzeniu powstania prefekt kazał rozbroić gwardzistów, mieszkańców części miasta La Guillotière i przez wczoraj i dzisiaj gwardziści znoszą broń, której użyli przeciw własnym braciom.

Obawialiśmy się, żeby inna część miasta, zwana Croix Rousse a zamieszkała przez robotników nie podniosła powstania, gdyż ruchy na Guillotière były powodem ukazania się czerwonych sztandarów na Croix Rousse i nawet kilka barykad zostało postawionych, lecz energiczne zachowanie się wojska i władz na Guillotière zdaje się, że zapobieże ruchom i w tej części miasta Lyonu gdyż zwolennicy rządów komunalnych przekonał się, że nie mogą liczyć na wojsko, które chce odzyskać dawną sławę, widzi, że kraj potrzebuje przedewszystkiem spokoju i wytchnienia i dla tego tak samo pod Paryżem jak i na prowincji popiera istniejący rząd.

Rozbrojenie 4 batalionów gwardji narodowej w Lyonie na Guillotière będzie dobrym przykładem w całej Francji dla tych gwardzistów, którzy nie rozumieją swych obowiązków i lekceważą odzyskane po upadku cesarstwa prawa obywatelskie.

#### Lyon, 4 maja. (Spóźnione).

(Jeszcze o ruchach w Lyonie).

(Z) Do wiadomości wczorajszych dodaje jeszcze słów kilka. Idąc za przykładem przedmiescia La Guillotière, inna część miasta Lyonu zwana la Croix Rousse, miała radość ogłoszenia u siebie komuny i wywieszenia czerwonego sztandaru. Lecz po przytłumieniu powstania na Guillotière władze były przekonane, że gorączkowe usposobienia komunistów albo raczej komunarów, jak ich to nazywają, wprędce ostygają. I rzeczywiście to nastąpiło pomimo czerwonych afiszów i wzywania do broni. Dziś porządek panuje zupełny na Croix Rousse, a sami mieszkańcy są zajęci w tej chwili rozładowaniem licznych barykad które wczoraj na różnych punktach wzniesli.

W tym wszystkim jest brak poczucia godności obywatelskiej, przebiega się tym miłością i obowiązkiem względem kraju. Zdaje się tym republikanizm, podnoszącym ciągłe ruchy, że republika została ogłoszona tylko dla nich, że włożywszy na głowę czapkę gwardzisty i ubiorowyszy się w karabin, dany im przez rząd, muszą być w opozycji ze wszystkimi, co się dzieje, bawią się w żołnierzy jak dzieci, a nie czują, że narażają na szwank ojczyznę.

Rozbrojenie gwardzistów na Guillotière, o którym donosiłem w wczorajszym liście, zrobiło wpływ i na Croix Rousse. Robotnicy tej części miasta nie mając wielkiej ochoty narażania się, pospieszili do domów, pod pozorem, że nie chcą być rozbrojeni, a podać taki porządek „reakcji“ byłoby to zdradą rzeczywistości.

Rozbrojenie Guillotière dokonywa się jeszcze i dziś, ale z całym spokojem.

Ma się rozumieć, że przez kilka ostatnich dni czytamy ciągle i rozmaite ogłoszenia, które wszystkie mory są pokryte. Proklamacje te są prawdziwą chorobą chroniczną. Literatura owych ogłoszeń jest czasem śmieszna, czasem niedorzeczna, wysadza się ona na szumne słowa, wielkie zas dy i kończy się zwykle frazesem „niech żyje republika.“ Dziś na przykład czytaliśmy ogłoszenie rady miejskiej, która wypowiada, że owe ruchy są wywołane przez nieprzyjaciół rzeczywistości i celu restauracji monarchicznej. Lecz wszystkim wiadomo, że ruchy lyońskie były wywołane przez agitatorów komuny paryskiej. Po cóż więc okazywać ludek, pokazując im widmo monarchizmu? Czyż nie lepiej byłoby wytłómaczyć klasie robotczej, jacy są w tej chwili najwięksi nieprzyjaciele Francji i rzeczywistości?

Trochę szczeroci, godności politycznej odniosłoby lepszy skutek jak kłamstwo urzędowe, wznowiane za wszystkich czasów.

Wybory w Lyonie dokonały się zwycięstwem partyi republikańskiej; o innych wyborach w całym kraju donoszę wam w przyszłym liście, bo dziś nie są jeszcze dostatecznie znane, w każdym razie wstrzymujących się od głosowania była w Lyonie wielka liczba.

Mieszkaństwo francuskie zawsze jest to samo, w gruncie poczciwe, ale nie chcące się narażać, nie chcące się nawet pofatygować do urny wyborczej, lubi rozprawy polityczne, piękne słowa, lecz jak wielki dzień wyborów nadchodzi, a zwykle przypada to w niedzielę, zamiast wotować, spieszy na spacer pozmiejskie, wypić szklankę wina na wsi i odetchnąć świeżym powietrzem, a losy ojczyzny zostawia innym.

#### PRUSY.

\* Berlin, 14 maja. Na onegdajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przerwał książę Bismarck rozprawę nad prawem pocztowym, żeby zdać sprawę z pokoju zawartego pod dniem 10 bm. w Frankfurcie. Mowa kancлера państwa brzmiała:

Proszę mi darować, że przerywam rozprawę innym przedmiotem. Zmuszają mnie nagłe zajęcia urzędowe opuścić izbę i dla tego proszę marszałka, żeby mi udzielił głosu. Pozwalam sobie odwołać się na da wniejszą wzmiankę o naszych rokowaniach pokojowych, które się toczyły w Brukseli z rządem francuskim, przy której wyraziłem moje ubolewanie, że rokowania te przewlekają się bardziej, niż tego spodziewać się było można. Przy zawieraniu preliminariów pokojowych żyliśmy nadzieją, że w przeciągu czterech do sześciu tygodni rokowania niezbędne do zamienienia pokoju tymczasowego na stanowczy ukończone będą być mogły. Przecież liczyliśmy i na to, że rząd, z którym pokój zawarliśmy, rządzący będzie niepodzielnie Francją. Nadzieja ta, jak wiadomo, nie urzeczywistniła się i rząd ten walczył jest zmuszony z wielkimi do tad niepokonanym rokoszem w stolicy. Dalsze przedłużanie rokowań musiało przeto wzbudzić w nas zapytanie i obawę, czy kraj przy dalszym trwaniu wewnętrznych walk, a mianowicie rząd na jego czele się znajdujący, lub inny, któryby po nim nastąpił, będzie miał wolę i czy będzie, w stanie zadość uczynić zobowiązaniom, jakie w obec nas zaciągnięte zostały. Pokój preliminarny zajmował się dwiema najważniejszymi kwestyami, mianowicie odstąpieniem terytorjałm i zapłatą kontrybucji wojennej. Pod względem drugiego zwłaszcza punktu powstała obawa, czy francuski rząd będzie miał chęć i zdolność wykonać tę część warunków pokoju preliminarnego. Zachodzą w historii częste wypadki, że zawarto pokój preliminarny a nie zdołano się porozumieć co do pokoju stanowczego, tak że jedna ze stron wojujących wołała rozpocząć na nowo kroki nieprzyjaźnielskie, niż pozostawić jeszcze na dłuższy czas w zawieszeniu wykonanie preliminariów. Obawiałem się, że jesteśmy bliżej tej ewentualności, a ponieważ ona była bardzo brzemenna, przeto okazała się koniecznością, żeby przez osobistą rozmowę i porozumienie się z rządem francuskim jasno pojąć, czy podobna ewentualność zachodzi czy nie. Nie wypadło konieczność z tego, gdybyśmy się byli nie porozumieli, abyśmy niezwłocznie przejść mieli do kroków nieprzyjaźnielskich i do uderzenia na wojska francuskie. Lecz podług moich politycznych zapamiętań się doszliśmy do tego położenia, gdybyśmy się teraz nie byli porozumieli, gdybyśmy się obawiali rzeczywistego wystawienia na szwank naszych interesów przez przedłużenie niepewności, iżbyśmy byli zmuszeni niepewności tej kres położyć przez zajęcie Paryża, czy to w porozumieniu z komuną czy gwałtem, i, będąc w ten sposób w posiadaniu zakładu, zażądałibyśmy od rządu wersalskiego, żeby wojska swe cofnął za linią Loary, jak to w stanowiącym było w warunkach preliminarnych. Żeby nas to było zawikłało w bardzo trudne, jeżeli już nie w niebezpieczne stosunki pod względem wypełnienia warunków pokojowych, jasnym jest jak na dłoni. Jednakże stosunki podobne obecnym nie stają się często lepszymi przez odwołanie ich, ale raczej trudniejszymi i jestem zdania, że bylibyśmy zmuszeni ze stanowczą wystąpić, żeby wątpliwy stan przeciąć, gdyby się nie było udało dojść do stanowczego porozumienia się w Frankfurcie. Pierwotnie nie udawało się do Frankfurtu w nadziei, że tam rzeczy tak daleko dojdą mogą, lecz jedynie w zamiarze rozstrzygnięcia kilku kwestyi zasadniczo wa-

żnych i osiągnięcia w zapłacie kontrybucji wojennej skrócenia terminu i zwiększenia gwarancji a reszty pozostawienia dalszym rokowaniom w Brukseli. Skoro jednakże przedstawiali się widoki zawarcia w Frankfurcie stanowczego pokoju, uważałem to za wielki zysk dla obu krajów umawiających się, będąc przekonany, że nie tylko ciężary na wojska, które dotąd ponosił jesteśmy zmuszeni, znacznie zostaną ulone, lecz nadto że to przyczyni się znacznie do utrwalenia stosunków we Francji. Przez to, że obecny rząd francuski zawarł stanowczy z nami pokój, sam się utrwalił. Wszelki rząd, któryby teraz obok tego rządu powstał czy to gwałtem czy innymi środkami powinien wiedzieć, że w obec niego pokój tak nie jest zabezpieczony jak w obec dzisiejszego rządu. Mniemam przeto, jeżeli moje przypuszczenie jest prawdziwe, że większość Francuzów pragnie pokoju, iż pokój teraz stanowczo rzeczywście zawarty został. Nie sądziłem, że tak rychło do zawarcia tego pokoju dojdziemy, ponieważ przy zawieraniu podobnego pokoju obowiązuje się co do głównych warunków potrzebne jeszcze jest uregulowanie całego szeregu pobocznych warunków, których, nie powiem już w tygodniach ale w miesiącach nawet, załatwić nie było można, gdyby po obu stronach nie było dobrej woli i koniecznej potrzeby. Z tego powodu odbędzie się też jeszcze rokowania uzupełniające a Frankfurt będzie miejscem obrad. W głównej jednakże części przyszło do zadowalniającego i ostatecznego porozumienia. Terminy wypłaty zostały skrócone; zamiast, żeby pierwsza wypłata dopiero w przeciągu roku nastąpić była miała, nastąpi ona już w wysocki pół miliona w 30 dni po wzięciu Paryża. — Podług strategicznego położenia rzeczy możemy tuż, że walka w Paryżu i około Paryża zbliża się do końca, a skoro tylko wojska rządowe będą zwyciężkami — do czego teraz po zawarciu ostatecznego pokoju znacznie się przyczynimy przez zwrócenie Francji jeńców — tedy wypłata pierwszego pół miliona niezwłocznie nastąpi w przeciągu dni 30. Rata ta wypłacana być ma albo w brzęczącej monecie albo w asygnacjach z penywnych banków, jak np. z banków angielskiego, holenderskiego, pruskiego, belgijskiego, albo też w wekslach pierwszej klasy, to jest w takich, które równoznaczne są gotówką, a gdyby na czas zapłacone być nie miały, to tedy nie nasby dotknęła szkoda. Druga wypłata 1000 milionów franków w gotówkę ma nastąpić w tym roku — jeżeli mnie pamięć moja nie zawodzi — najdalej do 1 grudnia. Dopiero po tej drugiej wypłacie jesteśmy zobowiązani opuścić fortyfikacje Paryża (Żywe okłaski). Postanowienie to ku memu niezadowolnieniu było koniecznym środkiem ostrożności przeciwko zmianom, na jakie wystawione są jeszcze wewnętrzne stosunki Francji, gdybyśmy się za rychło cofnęli od stolicy — jakkolwiek obstawanie przy tym ciężko mi przychodziło, to jednakże sądziłem, że nie wolno mi od warunków tego odstąpić (Okłaski). Czwarły półmiliard zapłacony być ma do 1 maja a nie w końcu przyszłego roku. Pod względem wypłaty trzech ostatnich miliardów obowiązują będą postanowienia w preliminarjach pokojowych zawarte, to jest odpłacone one być powinny do 1 marca 1874 roku a od sum przedtem zapłaconych nie będą obliczane procenta, do których placenia Francja się zobowiązała. Rząd francuski żywi nadzieję, że będzie w stanie rzeczywście wykonać warunki w moim będącym pokoju zawarte. Inną bardzo trudną kwestyą do rozwiązania była kwestya stosunków handlowych. Francuski rząd życzyłby sobie, jak się zdaje, traktat handlowy, jaki z nami zawarł, rozciągnąć i nowego nie zawrzeć. Jest on tego zdania, że zwiększone dochody, których wśród tych okoliczności potrzebuje, wpływać jedynie mogą a przynajmniej głównie przez podwyżkę cel. Moim zdaniem nie było słownym przyjmować do instrumentu pokojowego, który bronią wywalczony został, postanowień handlowych, któreby nałożone były na wielki naród z ograniczeniem jego prawodawstwa (Bardzo słusznie). Z tego powodu nie obawiałem się przy tym i nie sądzę, żeby środek ten miał być praktycznym. Byłem przedewszystkiem tego zdania, że tak silna obraza uczucia narodowego mogłaby pokój bardzo rychło zakłócić. Ograniczyłem się przeto na żądaniu, że będziemy się nadal porozumiewać na zasadzie najbardziej uprzywilejowanych warunków. Zasadę tę przyjęto też w głównej jej treści. Zyczone sobie, żeby być bliżej nie określono, gdyż w takim razie układy z pojedynczymi państwami, które bardzo blisko z rządem francuskim obchodzą, jak Monako i Tunis, stałyby się niepodobnymi. Zresztą życzył sobie rząd francuski tego pewnie i z tego powodu, ponieważ układ handlowy z Włochami jeszcze dłużej trwał niżby to leżało w interesie Francji. Z tej przyczyny zgodziliśmy się na to, że narody, z którymi porówny traktowni być mamy, ograniczają się na Anglię, Belgię, Irlandię, Szwajcaryję, Austrię i Rosję. (Zadowolnienie).

Następnie przyszła pod obrady kwestya uregulowania granicy, o ile jeszcze nie była uregulowana, mianowicie oznaczenia promienia Belfortu. Podług ścisłego zastosowania się do pokoju preliminarnego byliśmy uprawnieni do rozumienia pod promieniem tego, co nasz język urzędowy pod tym rozumie. Porozumielismy się w ten sposób, że półkoła promienia około Belfortu utworzonem będzie w odległości 4 do 5 kilometrów. Po za tą linią nie nastąpiło żadne stanowcze porozumienie. Bardziej pożądanem było dla nas natomiast otrzymanie kilku gmin przy granicy północnej pod Thionville, w których wyłącznie lub przeważnie po niemiecku mówią. (Okłaski). Ministrowie francuscy oświadczyli, iż nie są w stanie na to przystać, żeby gminy, które dotąd były francuskimi, przestały być niemi. Byli oni gotowi w tym ki punktu sprostać granicę, lecz jedynie za wynagrodzeniem odpowiednim. Z tego powodu proponowałem, co też przyjętę zostało, żeby to pozostawionem zostało do rozstrzygnięcia ratyfikacyjnemu zgromadzeniu i zgodziliśmy się na odstąpienie pewnego obwodu pod Belfortem, jeżeli Francja przystanie na odstąpienie zakwestyonowanych gmin niemieckich. Inne warunki poznać panowie wkrótce z doniesień urzędowych. Potrzebnem było nabyć kolej, które należą do stowarzyszenia kolei wschodniej w Alacji i Lotaryngii, za pewną sumę, ponieważ nie byłoby praktycznym stowarzyszeniu temu pozostawić zawiadywanie temi kolejami, a w przeciwnym razie postawilibyśmy w tym nieprzyjemnym położeniu, żebyśmy byli zmuszeni wywłaszczać a w tym razie byłibyśmy równocześnie stroną i sędzią. — Na ratyfikację pokoju przez JCMŚ i zgromadzenie w Wersalu zastrzeżony jest 10 dniowy termin, zatem do 20 maja. Trudno mi przypuścić, żeby układ ten zadowolnić zyczenia każdego pojedynczego, lecz to też jest niemożliwem przy obliczaniu się dwóch narodów. Rozdzielanie starych i zawieranie nowych komunikacji nie jest możliwem bez straty czasu i obszerniejszych układów, lecz sądzę, że osiągnięto od Francji to, co roztropnie żądać było można, biorąc przykład z innych traktatów pokojowych. Myślny granice nasze zabezpieczyli przez

odstąpienie kraju i kontrybucyą wojenną o tyle, o ile podług rozumu ludzkiego jest możebnem. Dalej sięgające zabezpieczenia byłyby dla nas połączone z znacznie większymi kosztami i wysileniami, nie tylko z ofiarami w pieniądzu, lecz nawet ze stratą siły pracującej, która naturalnie wynika przez dłuższe pozostanie armii po za granicami. Pomimo to mam zaufanie, że jest zamiarem francuskiego rządu wykonać warunki pokoju nawet bez podobnej rekoimii a prztem mam nadzieję, że są siły po temu i że twierdzenie, jakoby wynagrodzenie za koszt wojenny były nad możebnością uiszczenia się, są bezpodstawne, tem więcej, że obaw tych nie podzielają francuskie koła finansowe i mezo-we stanu. Pozwalam sobie zakomunikowanie to zakończyć wyrażeniem nadziei, że pokój ten będzie trwałym i zbawiennym i że ręką, któreśmy osiągnęli, żeby być zabezpieczonymi przed powtarzającymi się atakami, nie będziemy na długi czas potrzebowali. (Żywe wszechstronne okłaski).

W kołach parlamentarnych mówią, że z powodu zawarcia pokoju z Francją przedłożonych jeszcze zostanie parlamentowi kilka projektów do praw, niecierpiących zwłoki. Tak że sesya parlamentu pociągnie się po za Zielone Świątki.

W dalszym przebiegu parlament przystąpił do obrad w drugim czytaniu nad prawem pocztowym dla państwa niemieckiego. Poseł Elben (z Wyrtembergii) uzasadniał nasamprzód przy paragrafie 51 (przełmienie, które podlegały przymusowi pocztowemu) wniosek swój, żeby z pod przepisu tego wklejono wysłkę wszelkich gazet treści politycznej. Dłot pocztowy dla dzienników jest konieczny, chociażby nawet dochód z tego dla administracji pocztowej miał być mizernym. Popadł poseł Gerstner (z Wirzburga): Przymus pocztowy dla dzienników (który w Bawarii nie istnieje) jest nie naturalnym pod względem mniejszych gazet i przy sobie blisko leżących miastach jak Hamburg-Altona, Norymberg-Fürth itd. Poseł doktor Seelig (z Rendsburga) uważa w ogóle monopol pocztowy za stracony posterunek, znieśnienie go jest jedynie kwestyą czasu. Jeneralny dyrektor poseł Stephan oświadcza się przeciwko wnioskowi Elbena; wykazuje datami statystycznymi doniosłość deficytu pocztowego co do gazet; jeszcze w roku 1870 ekspedyowano 200 milionów egzemplarzy, co od sztuki jeszcze nie fenig wynosiło; w Anglii ma pocztą z tego czystego dochodu 2 1/2 miliona talerów a zatem więcej niż nasze pocztę przynosiła w ogóle czystego dochodu. Bez przymusu pocztowego pod względem dzienników administracja pocztowa nie mogłaby się w ogóle zajmować debitem dzienników. Poseł Duncker jest zdania, że właśnie te wywoły udowadniają, że pocztą nie potrzebuje przymusu dla politycznych gazet. Minister bawarski Schür nie upatrywałby w rozszerzeniu monopolu pocztowego na debiet od gazet żadnego niebezpieczeństwa. Poseł Hoyerbeek występuje za znieśnieniem monopolu pocztowego, nawet gdyby był nieszkodliwym. W końcu przyjęto bez zmiany § 1 projektu rozporządzenia.

Na wczorajszym posiedzeniu uchwalił nasamprzód parlament w trzecim czytaniu prawo, tyczące się deklaryacji § 1 prawa z dnia 4 lipca 1868. Następnie zajmował się obradami w pierwszym czytaniu nad projektem do prawa, tyczącym się emerytur osób wojskowych z armii lądowej i morskiej, tudzież wspomaganie pozostałych po poległych. Rozprawy rozpoczął minister wojny Roon, podnosząc, że nie ma żadnej przyczyny, żeby szczególnie polecać jeszcze przyjęcie tego prawa, bo motywa do niego wszystko wypowiadają, co patriotów do jego przyjęcia zniechęlić powinno. „Lecz uczucie moje wewnętrzne zmusza mnie do wstawienia się za owymi dzielnymi mężami, którzy, mniej szczęśliwi od swoich towarzyszy, ranionymi zostali, do przemówienia za pozostałymi po tych, którzy krew za kraj przelali. Jeszcze dwa słowa o mierze, w jakiej pomoc ojczyzny jest żądana. Gorętsze serca wymagać będą czegoś więcej, uważać będą to, co dano za nie wystarczające. Tyle jest pewnem, że całkiem wynagrodzić nie-szczęście nie podobna, można tylko jakieś dać za nie wynagrodzenie.“ Po przemówieniu kilku posłów postanowiono rozprawić i w drugim czytaniu nad prawem w tem w plenum izby. W końcu obradował parlament w drugim czytaniu nad prawem pocztowym.

#### AUSTRIA I WĘGRY.

\* Wiedeń, 13 maja. Do dziś dnia panuje pomiędzy członkami tak zwanego stronnictwa konstytucyjnego wielkie wzburzenie, wywołane tem, że na posiedzeniu środkiem wydziału konstytucyjnego przyszło przy sposobności obrad nad rządowym projektem co do autonomii galicyjskiej pomiędzy prezesem ministerstwa a posłami do rozpraw, które tak gwałtownie wywoływały scenę, że posiedzenie trzeba było zamknąć i na dzień następnny odroczyć. Wedle informacji, jakie Presse w mieście otrzymała, miały się rzeczy jak następuje.

Posłowie najskrajniejszej lewicy, chcąc się nasamprzód zapewnić co do usposobienia pięciu członków polskich wydziału, zapytali się, czy kraj i posłowie galicyjscy zadowolnią się koncesyami hrabiego Hohenwart. Na pytanie ostatnie odpowiedziano potakująco a według dalszych oświadczeń posłów polskich zdawało się prawie, że dalej sięgające poprawki, jakichby może lewicy była wnieść chciała dla skaptowania posłów galicyjskich na rzecz reformy wyborczej, byłyby ich zaambasowały, są bowiem związani. Z uderającą już okolicznością wypłynęło niedowierzanie posłów stronnictwa konstytucyjnego co do ostatecznego celu projektu i ztąd wywołały natychmiast na myśl, że projekt ten i dla innych krajów przeznaczony być może. Tak było w istocie, bo Hohenwart nie wahał się przyznać bez ogródek, że chętnieby był gotów nadać Czechom toż samo, gdyby koncesyami galicyjskimi zadowolnić chcieli. Przysięga nie to wywołało formalny szurm protestów; posłowie powstał oświadczając, że projekt ten ma więc zamiar gwarantować czysty federalizm a po oświadczeniu dalszego dr. Herbst, przewodniczącego w wydziale, że nie jest w stanie dalszej prowadzić dyskusji lecz „gruntownie w domu namyślić się musi nad oświadczeniami rządu, zanim będzie mógł dać na nie odpowiedź lub wypowiedzieć zdanie swoje“, przerwano posiedzenie.

Wczoraj wieczorem miało się odbyć posiedzenie klubu prawnego centrum, na którym baron Petroni miał wnieść o to, aby klub powtórzył wniosek swój zeszłoroczny o rozszerzenie koncesji, jakie się Galicyi nadały, i na inne królestwa i kraje. W obec takiego położenia rzeczy zamierza pewna część centralistów nie mieckich w izbie podać do cesarza adres, w którym otwarcie ma być przedstawione niebezpieczeństwo, jakie wedle nich zagraża monarchii.

#### FRANCYA.

\* Że w Paryżu rozstrój i rozpręczenie coraz głębiej sięgają, dowodzi najlepiej rzut oka na ostatnie korespondencje i telegramy z tamtąd, które przynoszą tylko wiadomości o nowych aresztowaniach, dekretych i kontrdekretych, dysmisjach i protestach. Miasto samo wygląda całkiem opustoszałe i robi wrażenie otwartego







